

Kurier Wileński | Wyburzenie taboru początkiem kampanii przedwyborczej mera?

<http://kurierwilenski.lt/2012/02/20/wyburzenie-taboru-poczatkem-kampanii-predwyborczej-mera/>

Februray 21, 2012



W domku Zory Rinkevič mieszka ponad 20 osób
Fot. Marian Paluszkiewicz

Inicjatywa mera Wilna Artūrasa Zuokasa dotycząca wyburzenia nielegalnie wzniesionych budynków w taborze jest początkiem jego kampanii przedwyborczej — takiego zdania są obrońcy praw człowieka i sami Romowie.

Przed tygodniem w wileńskim taborze usunięto 3 samowolnie wzniesione budynki. W kolejce na wyburzenie „czeka” jeszcze 12 budynków.

— Czy oni to zbudowali, że teraz przychodzą i rujną nasze domy?! — oburzała się w rozmowie z „Kurierem” mieszkanka taboru Zora Rinkevič. — W chatce, którą wyburzono w ubiegły poniedziałek, mieszkała moja córka z dwójgą dziećmi. Na razie schroniła się u mnie. Miejsca brakuje, bo mieszkają tutaj inne moje dzieci i wnuki, ogółem ponad 20 osób w dwóch pokoikach...

Stwierdziła, że rodzina przebywa w taborze od kilku miesięcy — przyjechała spędzić tutaj zimę.

— Jeszcze w 1991 roku wydzielono nam domek przy ulicy Verkių. Warunki tam są okropne, zimą jest strasznie chłodno. Dwa razy był tam pożar, a pieniędzy na remont nie mamy. Wróciliśmy do taboru, bo nie mamy środków na utrzymanie tamtego domu, a tutaj przynajmniej nie marzniemy. Obecnie w piecu palimy tym, co zostało z mieszkanka mojej córki... — powiedziała rozmówczyni, wskazując na leżące w kącie kawałki desek.

Zaznaczyła, że jej córce po wyburzeniu zaproponowano do wynajęcia pokój w Naujininkai.

— Pokoik jest maleńki i zimny, a płacić za to „dobro” trzeba po 500 litów miesięcznie. Skąd wziąć takie pieniądze, jeżeli obecnie jest niemożliwie znaleźć pracę? Szczególnie jeżeli należysz do narodowości cygańskiej, których społeczeństwo wypycha za margines — stwierdziła Zora Rinkevič.

Skarżącej się sąsiadce wtórowali inni mieszkańcy taboru.

Reklama

— Gdzie są te wszystkie wyreklamowane projekty integracji Romów? Nic z tego nie mamy, bo prawie wszystkie pieniądze z funduszków władze zabierają sobie. Kiedyś nam obiecano, że zostaną zbudowane zakłady, w których będziemy mogły szyć ubrania, a nasi mężczyźni również zostaną zatrudnieni. Oszukali nas, a teraz wypędzają z domów — mówiła 60-letnia Onutė.

Dodała, że sama chętnie by wyprowadziła się z taboru z powodu trudnych warunków życia, ale nie ma dokąd pójść.



Romowie podkreślają, że wypędzanie ludzi na ulicę jest nieadekwatnym sposobem rozwiązania problemów taboru
Fot. Marian Paluszkiewicz

— Nikogo my nie obchodzimy, bo dla wszystkich



Cygan kojarzy się z narkotykami i innym złem! Rzeczywiście, ten problem jest bardzo aktualny i cierpią od niego również nasi ludzie. Ale rujnowanie naszych domów i wypędzanie na ulicę nie jest rozwiązaniem. Dajcie pracę i możliwość wykupić swoją własność, to byłoby na początek — powiedziała Onutė. — A to, co teraz robi Zuokas, jest zwykłą samo reklamą.

Podobnego zdania są obrońcy praw człowieka. Henryk Mickiewicz, dyrektor litewskiego Instytutu Monitoringu Praw Człowieka, stwierdził „Kurierowi”, że działania mera są zbyt chaotyczne i wykonywane w nieodpowiednim czasie.

— Zanim zrównać tabor z ziemią, należało sporządzić plan strategiczny, przewidzieć konkretne miejsca do przesiedlenia i sposoby integracji Romów w społeczeństwo i rynek pracy. Można tego pouczyć się na przykład u Hiszpanów czy Słowaków. Na Litwie mniejszość cygańska nie jest liczna, więc mając chęć i życzenie, to jej problemy można rozwiązać — powiedział Henryk Mickiewicz.

Zaznaczył, że inicjatywa mera bardziej przypomina początek kampanii przedwyborczej niż próbę załatwienia problemu taboru.

— Próba pokazania się silnym kosztem niepopularnej mniejszości narodowej jest typową strategią przedwyborczą. Romowie są „niedobrzy”, są „problemem”, a mer jest takim „zuchem”, który rozwiązuje ten niemiły „problem”. Takie podejście do sytuacji oceniam negatywnie, potrzebny jest inny plan — stwierdził Henryk Mickiewicz.

